

Proszę sobie odpowiedzieć...

22 kwietnia 2022

Podobno potrzeba prywatności, własne pokoje dla dzieci etc, to całkiem niedawny wynalazek; we wspólnotach plemiennych ludzie żyli na kupie i robili większość rzeczy na widoku, co można zobaczyć m.in. w zrekonstruowanych indiańskich długich chatach w Crowford.

Nawet dzisiaj uchowały się w Polsce wioski, gdzie wszyscy o wszystkich wiedzą wszystko – a przynajmniej tak się wszystkim wydaje. Oczy wioski czuje się na plecach nawet przemykając opłotkami, ale jakoś da się żyć, a są tacy, którzy twierdzą, że to w życiu pomaga. Niby nie ma prywatności, ale jest społeczność, jest „wioska”, jest sąsiedztwo, jest coś, co daje poczucie bezpieczeństwa i tożsamości.

Ponoć dopiero zmotoryzowanie umożliwiając szybkie oddalenie się z miejsca zamieszkania i ułatwiając migrację rozluźniło cały proces, (a wraz z nim obyczaje) do tego stopnia, że dzisiaj ludzie w tym samym bloku, w tej samej klatce, na tym samym piętrze nie znają nawet imienia sąsiada; prywatność posunięta do maksimum czyli depresyjna anonimowość...

„Wioski” już nie ma, istnieją co prawda facebookowe ersatze, ale one są na niby i każdy kto mówi, że jest „przyjacielem” na Facebooku stawia przy tym cudzysłów. Tymczasem trwa i nasila się z roku na rok proces całkowitego odzierania nas z prywatności..

Z budowaniem nowej „społeczności” nie ma to nic wspólnego; przeciwnie stawia nas nagich i odartych z najskrytszych tajemnic w świetle korporacyjnych i państwowych reflektorów. Zebrane o nas informacje sprawiają, że stajemy się niewolnikami wystawionymi na targ – handel danymi o naszych upodobaniach, zwyczajach, poglądach, gustach, sposobie spędzania wolnego czasu, nałogach, chorobach, problemach

psychicznych, marzeniach należy dzisiaj do najbardziej intratnych dziedzin gospodarki.

Maszynowo zbierane, opracowywane i modelowane dane, pozwalają wiedzieć o nas więcej niż my sami wiemy o sobie, tworzą obraz naszej osoby w czasie; sami nie pamiętamy wyborów, jakie czyniliśmy 10 lat temu, ale pamięć maszynowa wciąż je porównuje; tu nie ma żadnego konfesjonału, tutaj wszystko jest skrupulatnie liczone do końca. Sztuczna inteligencja nie popuści.

Ponoć dzieje się to dla naszego dobra. Dzięki tym danym wiadomo, jak planować gospodarkę, miasta, ruch uliczny, wiadomo czego nam potrzeba, ale też – i przede wszystkim – jak na nas wpływać i zmieniać nasze zachowanie i nawyki, słowem, jak nami manipulować.

Piszę o tym dzisiaj dlatego, że system bardzo szybko się „domyka”; najpierw pandemia, a obecnie stan zagrożenia i częściowej deglobalizacji dają zielone światło, do „pójścia na całość”. Oczywiście, od dawna „na całość” idzie rząd Chin Ludowych, ale w tzw. liberalnych demokracjach, w „wolnym świecie”, totalna inwigilacja do niedawna miała „złą prasę”. To zaczyna się szybko zmieniać. Coraz częściej przedstawiciele administracji, uczulają, że konieczne jest kontrolowanie algorytmów mediów społecznościowych i obróbka szczegółowych danych o nas samych. Inwigilacja posuwa się na poziomy, o których dawne totalitaryzmy mogły jedynie marzyć; telefony komórkowe umożliwiają nie tylko dostęp do danych lokalizacyjnych, analizę podsłuchiwanym rozmów, obrazów video, czy zliczanie tłumu, ale także tworzenie map socjalnych – na zasadzie, kto z kim, gdzie i ile razy.

Mimo, że my sami nadal nic nie wiemy o sąsiadach, „system” wie o nich i o nas wszystko. W komunikacji „poziomej”, między sobą, pozostajemy anonimowi, ale za to w tej wertykalnej jesteśmy zupełnie obnażeni – nie mamy się gdzie i jak schować przed system/władza/korporacje. Jest to sytuacja bardzo

podobna do więziennej, gdzie odarcie osadzonego z prywatności jest częścią upokorzenia i podporządkowania, a nagość fizyczna na przykład podczas przesłuchiwania – formą tortury.

Telefony komórkowe nie są idealnym narzędziem inwigilacji, można je zostawić w domu, wyłączyć niektóre funkcje, o wiele bardziej szczelnym jest system rozpoznawania twarzy. Tutaj nie ma jak uciec, tym bardziej, że rozpoznawanie nie dotyczy wyłącznie twarzy, ale sposobu chodzenia, czy głosu. Sztuczna inteligencja uczy się nas rozpoznawać maszynowo, na tej samej zasadzie, jak my rozpoznajemy innych, i to nawet wówczas, gdy są zakapturzeni, zamaskowani, czy noszą ciemne okulary.

O ile jeszcze do niedawna „na Zachodzie” oficjalnie odżegnywano się od takiej inwigilacji o tyle teraz Unia Europejska tworzy jeden z największych (być może po chińskim) systemów czytania twarzy. Ale nie tylko Unia, kiedyś już przykuły moją uwagę wózki z kamerami przed wejściem do niektórych sklepów WalMart, co ciekawe błyskające stroboskopowo, przez co większość wchodzących i wychodzących osób miała odruch popatrzenia się w kamerę...

Przez wiele lat obsługiwałem wydarzenia w szkołach polonijnych; konkursy, akademie rocznicowe etc. w tym roku po raz pierwszy zapowiedziano, że aby przyjść do szkoły muszę mieć policyjne świadectwo niekaralności. Kiedyś, bardzo dawno, starałem się o takie, by zrobić wywiad z Polakiem odbywającym karę w murach nieczynnego już sławnego więzienia federalnego w Kingston. Wtedy było to „na fax”. Rozumiem, że szkoła nie chce, by wokół dzieci kręcili się podejrzani osobnicy, więc w sumie nie mam nic przeciwko... Kliknąłem w podany link stosownej agencji i bodajże po trzech krokach ukazał mi się przed oczami następujący cyrograf: I understand and consent freely that my picture will be collected and processed on behalf of Certn via a biometric system based on facial recognition technology to identify me in photographs for the purposes of verifying my identity as part of my application.

Proszę sobie teraz dopowiedzieć całą resztę – czyli, jakie są możliwości takiej identyfikacji oraz gdzie i kiedy może być stosowana, bo wygląda na to, że zawsze i wszędzie.

Autorstwo: Andrzej Kumor

Źródło: [Goniec.net](http://goniec.net)